DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 93.

DNIA 7 STYCZNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

O ALLIANSIE FRANCYI Z ROSSYĄ.

*(Artykuł drugi).**

W pierwszym artykule zatrzymaliśmy się wśród ustępu wyjętego z książki : *De la Russie et de la France*, poświęconego Polszcze, od której autor wymaga zrzeczenia się niepodległości, i poddania się obecnemu losowi, jak powiada wywołanemu przez nią samą, a usprawiedliwionemu przez wymagalności polityki narodowéj Rossyi. Zobaczmyż tedy jaką dla Polski przyszłość gotuje.

« Systema rossyjskie jest systemem siły materyalnéj, dla niego porządek towarzyski jest karnością wojskową ; rządzi tak jak się odbywa komenda podczas ćwiczenia ; ujmuje umysły podrzędne pozorną łatwością środków, lecz w umysłach wyższych obudza wezdrgnienie na widok ich ostatecznego rezultatu. Systema to powzięte dla szczególnego powodu, w swojém zastosowaniu, kazało obawiać się powszechnéj tendencyi. Rossya wcieliła w siebie ludy różne krwią, wiarą, językiem, administracyą, i dające jéj przez tęż samą różność więcéj żywotności i siły : i tak, zawiera w sobie naród niemiecki wyższy od niéj pod wielu względami, ktory jéj dostarcza ludzi stanu, polityki i oręża. Dlaczegoż oni są względnie bardziéj odznaczającymi się, lepszymi poddanymi rossyjskimi? Właśnie dlatego że się urodzili Niemcami, tojest dlatego że ich moralność i intelligencya wykarmiły się, rozwinęły się na łonie macierzyńskiém oświaty bogatszéj, dojrzalszéj, wyższéj.... Nie jestto kwestya osób ale rzeczy, nie kwestya organizacyi, lecz czasu i rozwinięcia. Dlatego też gdyby niemiecka indywidualność gwałtownie była wynarodowiona, wyosobiona, mówiąca obcym językiem, wyznawająca inną wiarę, karmiąca się innem mlékiem, nie byłaby taką jaką jest, skutek odmieniłby się z przyczyną. Niemcy którzyby się stali zupełnie Rossyanami, byliby wtenczas tém czém ich natura indywidualnie zrobiła ; nie daliby tego rodzaju solidarności, która w pewnéj wysokości zawiązuje się między człowiekiem i cywilizacyą. Rossya w traktatach Wiedeńskich wzięła za zasadę położenie, którego usprawiedliwić nie może żadne przewidzenie, żaden jéj interes. Przyłączenie królestwa polskiego *de facto* ją osłabiło, dziś potrzebuje mieć szczególną armią przeciwko Polszcze.

« Nie powinniśmy przypuszczać że powody które trzymają Francyę w oddaleniu od Rossyi są wieczne ; że Polska będzie zawsze ognistą ziemią pomiędzy niemi ; że nasze współczucie dla tego nieszczęśliwego kraju postawiło nas na zawsze w położeniu fałszywém : powinniśmy sobie powiedzieć, że Polska nie wyjdzie ukonstytuowana z naszych życzeń, z naszych frazesów, że przeznaczenie zawyrokowało już o tym nieszczęśliwym narodzie, i że się on nie może odrodzić inaczéj jak przez zaburzenie powszechne, lub przez wolą jednego. Jako ludzie opłakujmy tę alternatywę, lecz jako Francuzi, obywatele kraju naszego, nie upatrujmy szczęścia i świetności gdzieindziéj jak w nas samych. Uświęcać zasadę narodowości polskiéj, dlatego tylko aby okazać chęć dopięcia tego celu, jestto kompromitować daremnie Francyę i uciskać Polskę ; jestto wywoływać bezustanku siłę. Albo nas miłość ku Polszcze uwodzi tak dalece, iż w naszych życzeniach dla niéj świadczymy przeciwko niéj, albo dajemy się powodować abstrakcyjnym ideom, i narażając się na następstwa najostateczniejsze, zdajemy się mówić : *niech giną raczéj ludy niż pryncypium*. Rozumiemy iż w téj ostateczności nie znajduje się żaden przyjaciel Polski, ani przyjaciel ludzkości, ani człowiek polityczny. Narodowość polska nie powinna gubić Polski ani sprowadzać zaburzeń w Europie. Przed nami stoi dumny trybun, który w swojéj głowie nosi cały lud i nie szuka narodowości irlandzkiéj w wypadkach, które może zrządzić materyalna siła ; upomina się o tę narodowość u wolności angielskiéj. Podobnie, nienależy szukać narodowości polskiéj tam zkąd wszystkie klęski wyjść mogą, trzeba się o nią upominać u *polityki rossyjskiéj*, i dlatego trzeba być *od niéj zrozumianym*....

« Ale może nam kto zarzuci iż Rossya nie jest tak wolną, jak się zdaje w traktatach Wiedeńskich ; że Polska jest dla niéj żywotnym, głównym interesem, który zmusza ją koniecznie do energicznego działania. Odpowiadamy że tak jest, lecz wtenczas kiedy Polska jest we Francyi, we Francyi niespokojnéj, nieprzyjaznego ducha ; kiedy interesem Francyi jest zapalać wszędzie namiętności, i szukać swoich sprzymierzeńców w obozie nieprzyjacielskim ; lecz przez alians, Francya zmieniwszy swoje dyspozycye, przez to samo *oziębiłaby Polskę*, postawiłaby ją na drodze rzetelnego jéj interesu, i nastręczyłaby Rossyi przyjazną okoliczność do nadania swojéj polityce względem Polski, kierunku bardziéj przychylnego temu krajowi i bezpieczniejszego dla Rossyi. Dla Francyi spokojnéj i zadowolnionéj, Polska jest *czynem spełnionym* (un fait accompli), lecz na drodze ulepszeń. Szczęśliwe wypadki które bieg rzeczy regularny będzie mógł wtenczas sprowadzić na ten kraj, powinny wypłynąć z Rossyi, alians Francuzko-Rossyjski byłby środkiem najprostszym i najskuteczniejszym do wywołania tych wypadków. Alians ten *jest więc w interesie Polski*, jedyny może na który się zgadza dziś ludzkość i rozum. Trzeba się pozbyć téj nieszczęśliwéj idei, że Polska ma być wiecznie krwawą blizną dla Francyi, powołującą ją przeciw Rossyi ; przeciwnie jest rzeczą prawdziwszą i bardziéj pocieszającą, iż należy się przekonać, że położenie obecne tego narodu jest głównym powodem do porozumienia i zbliżenia się wzajemnego dla Rossyi, jako też dla Francyi sprzyjającéj Polszcze. Rossya tedy która szuka swoich korzyści w zbrojnéj koalicyi, znajdzie je, tak ze względu na Polskę jako też z innych względów, rzetelniejsze, mniej kosztowne i daleko rozleglejszego wpływu, w dobréj harmonii z Francyą. »

Dotąd widzieliśmy sprawę rossyjską bronioną przez autora książki *De la Russie et de la France*, i pociski przez niego wymierzane przeciw niepodległości polskiéj, zobaczmyż teraz jakich

* Obacz N. 87. str. 347.

argumentów używa inny pisarz znakomity sprzyjający Rossyi, P. Charrière, w swojém dziele tylko co ogłoszonem pod tytułem: *La Politique de l'Histoire, deuxième partie, politique.* Autor przyznawszy Rossyi iż jest powołana do wielkiéj missyi sławiańskiéj *wyrokami Opatrzności*, tak się o Polszcze wyraża:

« Aby to posłannictwo ocenić, należy nam wziąść na oko emigracyą polską. Wypadek opłakany, jak wszystkie które kończą się klęską publiczną bez użytecznego skutku dla narodu, rzucił na naszą ziemię kolonią wygnańców politycznych, którzy unieśli w sercu cześć dla uciemiężonéj ojczyzny. Widzimy ich, w żalu nad wspomnieniami przeszłéj sławy obudzanemi w ich pismach, starających się przez swoje prace uświetnić kraj, o którego niepodległości marzyli sobie, i któremu jeszcze wypłacili hołd własnym upadkiem. Ale my, mamyż bez względu na nic potakiwać uczuciom przez osamotnienie i exaltacyą posuwanym do przesady i niesłuszności? mamyż pochwalać w innych, cośmy potępili u siebie samych? W gruncie rzeczy, emigracye polityczne są nieszczęściem i zawadą do wolności i postępu narodu. Odrywają one cząstkę narodu ciemiężonego, częstokroć najbardziéj oświeconą i najszlachetniejszą, i pomału czynią ją obcą reszcie pozostałéj w kraju i podzielającéj jego złe i dobre losy, a z większą może zasługą przezto, że jéj cierpienia są ciche, nie występują chełpliwie na zewnątrz szukając téj litości próżnéj, która nigdy nic korzystnego nie przyniosła narodom, nawet kiedy jéj pośrednictwo zdołało wrócić im swobodę i dawniejsze ich położenie. W polityce bowiem łańcuch ten raz zerwany niełatwo daje się spoić nanowo, a pierwszym warunkiem bytu państwa jest harmonia między wszystkiemi jego członkami i nieobecność tych rozróżnień, co jednym przyznają wyłączną zasługę oporu przeciw ciemięztwu, drugim winę poddania się niewoli. »

Daléj autor zacytowawszy przykłady emigracyi angielskiéj i francuzkiéj, które niczego nie nauczyły się i nic nie zapomniały, powiada:

« Bezwątpienia, położymy wielką różnicę na korzyść emigracyi polskiéj od tamtych, jaka zachodzi między sprawą narodu uciśnionego niesłusznie, a interesem jednego człowieka albo stanu słusznie pokutującego za własne winy. Pomocniczka potężna w sprawie, która jest sprawą cywilizacyi, powiemy ile ona siły przyniesie do wskrzeszenia Polski kiedy zrzecze się przesądów, które utrzymuje u siebie i pośród nas, stawiąc przeto niezłomne zawady do jéj oswobodzenia. Zresztą, nie darmo trochę czasu upłynęło tak dla niéj jak i dla nas; osłabło już wiele uprzedzeń pożyczonych przez Polskę od naszych wyobrażeń. Już w jednéj okoliczności niedawnéj, słyszeliśmy jakby testament emigracyi polskiéj, z ust dostojnego naczelnika, który podobno z jéj upadkiem utracił nadzieję korony. Patrząc że ta ojczyzna co się przed nią umyka, poddaje się naturalnemu wpływowi którego odeprzeć nie może, woła już ona nie o walkę na śmierć, nie o rozdział plemion wieczną nienawiścią; ale w zlaniu się blizkiém, które przewiduje, czyni tylko jedno zastrzeżenie na korzyść Zachodu, zawsze zasłanianego przez Polskę od Azyi, aby nie odstąpić posłannictwa przeszłości zapisanego w całym ciągu jéj dziejów.

« Lecz jestto jeszcze nierozsądne oburzanie się uczucia osobistego, krzyk tego uprzedzenia, które ostatnie zamiera w sercu ludzkiém. Co Polszcze po tém systematyczném mięszaniu z barbarzyństwem azyatyckiém rodu pobratymczego, którego zasługi mogłyby ją ozdobić jak jéj własne? co jéj po téj mniemanéj opiece nad Europą o którą Rossya słuszniéj mogłaby się upomnieć? Nie, trzeba ciągle przeciw prawom postępu trzymać się wyobrażenia, które kiedyś miało swoją zaletę i rzeczywistość, ale teraz nie może ostać się wbrew prawdzie, która je uczyniła próżném. Co do błędu historycznego jaki ta pretensya wprowadza, ten nie może nas uwieść. Że w tym ruchu, który dzisiaj popycha wszystkie narody do wyszukiwania w swojéj dawnéj historyi sankcyi na obecność, każdy przypisuje sobie wyłączne pierwszeństwo popędu, to leży w porządku uczuć ludzkich i prawie jest niezbędne. Ale po nad widoki próżności osobistéj podsycanéj przez organizacyą narodowości udzielnych, wzbija się interes powszechny, który słaby może obok tego co dla każdéj z nich jest przedmiotem zamiłowania, staje się wszechmocnym w tém, co nie dotyka ich własnéj strony, i przeświadczenia pojedyńcze skłania do opinii przemagającéj z któréj tworzy się prawda. Tak tedy co do Francyi, w kwestyi sławiańskiéj nie może ona być wyłącznie ani rossyjską, ani polską, ale obowiązana przyjąć co zgadza się najbardziéj z uczuciem powszechném, musi to wybierać zewsząd aby odpowiedziała interesowi moralnemu jaki reprezentuje. Niechaj sobie Polska pożyczając od Niemiec form ich mistycyzmu, i osłaniając temi obłokami zdrową jasność myśli sławiańskiéj, sili się wmawiać że w niéj ta myśl spoczywa, że jéj historya i cywilizacya same tylko są téj myśli prawdziwym wyrazem; Francya, nie obojętna ale bezstronna, nie przyjmie wykładu zbijanego przez wszystkie dzieje przeszłe i tegoczesne.»

Pan Charrière na poparcie swoich przewrotnych rozumowań powoławszy świadectwo dziejów, idzie zwykłym tropem historyografów rossyjskich, ich wyrazami nawet kłamiąc że Rossya za Jarosława trzęsła Wschodem, kiedy Polska była jeszcze w kolebce, przeznaczenie carstwa wywodzi z saméj nawet woli Bożéj i dodaje:

« Zostawmy więc Rossyi tę czynność, któréj zaprzeczać jéj byłoby całkiem daremnie, a przyznając Polszcze zaszczytną zdolność do naszéj cywilizacyi, szczęśliwie naśladowanéj w jéj natchnieniach literackich, szczególnie zaś w jéj wynalazkach naukowych, będziemy musieli przysądzić jéj współzawodniczce większy talent polityczny, aż nadto dowiedziony przez różne rezultata widoczne w ich położeniu obecném, i zresztą pociągający na swoją stronę opinią wszystkich ludów jednoplemiennych. Istotnie, patrzmy do czego wzdychają Czechy i Węgry, o jakim sojuszu marzą Serby i Wołochy. Nie do Polski odzywają się ich pieśni wolności, do wielkiéj Rossyi, żywéj wyobrazicielki sławiaństwa i sławiańszczyzny powszechnéj.»

Wedle autora téj polityki którą nazwał *Polityką Historyi*, interes Rossyi ma być interesem wolności wszystkich Sławian, i co temu pojęciu przeciwi się każe uważać za nic.

« Sprzeczność upatrywana we wstrętach jakie dążność Rossyi obudza, jest niczém; bo wziąwszy w prawdzie odwieczny opór Polski, dostrzeżemy zaiste rozbrat plemienny wychodzący z dna uczuć narodowych, ale im nienawiść pod tym kształtem jest żywsza, tém mniéj istotna: sąto niezgody braterskie, zawziętsze i gwałtowniejsze w familiach przez to, że aby je ukoić trzeba zwyciężyć skłonność naturalną, niezgody wszakże podlegające zmianom niespodziewanym, przejściom nagłym z nieprzyjaźni do przyjaźni, jak mamy tego przykład w historyi naszych stosunków z Anglią. Nienawiść ta pod swoim kształtem politycznym, okaże się niczém więcéj tylko oporem arystokracyi. I w oczach naszych, rzetelnie jest to jéj stroną najmniéj chlubną: jeżeli bowiem z rozbiorem Polski wynikła dla niéj saméj jaka korzyść, to niewątpliwie ta, iż została wyrwana z pod rządu arystokracyi, która przez swoją nieswomość, ambicyą bez końca i zupełny brak zasad stała się prawdziwą plagą kraju. Możnaby napisać przeciw niéj najstraszliwszy akt żałoby, kreśląc tylko obraz jéj postępowania względem narodu, którego byt narażała zawsze przez płochość, a interes zdradzała przez chciwość, prowadzącą ją do najdziwniejszych i najbardziéj antysocyalnych zbrodni, jakie kiedykolwiek w dziejach dają się widzieć. Dla własnych zysków tworząc z lu-

dności żydowskiéj obrzydliwą skorupę trądu niełatwego poźniéj do oczyszczenia, uczyniła prawie niepodobném przyszłe wyzwolenie klas niższych, w prawach i w położeniu jakie one mogły kiedyś zająć, postawiła kastę służebniczą ze wszystkiemi przywarami jéj znanego charakteru, a bez żadnéj spójni i ligi z krajem, gdzie znajdując tylko pole do swego przemysłu, grzęźnie jeszcze w podlejszą niewolę od téj jaka nad nią ciążyła. Doszedłszy do władzy, arystokracya okazała nigdy niepoprawione swoje skłonności i odpychała wszystkie środki mogące podnieść stan chłopów. Ten to duch zawsze prowadził ją do zguby, i chociaż niedawno ujrzała się od razu panią strasznéj armii uorganizowanéj przez potęgę, z pod któréj chciała się wydobyć, skutki jednak musiały być odpowiednie sposobom. Pomimo zadziwiające połyski waleczności i bohaterstwa jakie są wrodzone arystokracyi polskiéj i okupują wszystkie jéj wady, walka nie wyszła daléj za okolice Warszawy; prowincye dawnéj rzeczypospolitéj, przyciśnione potrójnym ciężarem przemocy, *nieruchomie i bezczynnie patrzyły* na wojnę powstania, która miała im ojczyznę przywrócić.

« Pochodzi to ztąd że uczucie narodowe nie jednakie ma znaczenie; odnosi się ono do rzeczy nie do formy. Zadziwiające swoją trwałością, może wytrzymać wszystkie nieskończone podziały, i nie zginąć. Kwestya Polski pozostaje więc całkowita, a rozwiązanie jéj zależy od różnego sposobu zapatrywania się na nią. Jeśli weźmiemy na uwagę materyalne ulepszenie kraju, niemasz wątpliwości że części rozdzielonéj Polski odniosły wielkie pożytki z zarządów pod któremi zostają. Wszystkie trzy dwory, każdy podług siebie czynił w tym celu co od niego zależało, i jestto niesłusznie posądzać zawsze władzę o chęci szkodliwe jedynie dla przyjemności szkodzenia. Ale ponieważ materyalny zarząd krajem, stanowi tylko małą cząstkę zadowolnień, o jakie on dopominać się ma prawo, dwory te nie mogą dać nic takiego, coby przeciwiło się ich zasadom, i co nawet niemogłoby znaleść się w częściowém przywróceniu Polski, które będzie zawsze niepodobném, bo zamiast rozwiązania powikłałoby trudności. Przez zagładę Polski pękło najpierwsze ogniwo przeszkod do zlania się Północy: była ona kluczem sklepienia dawnéj budowy europejskiéj, a sklepienie to raz skruszone, wymaga wzniesienia gmachu na nowych posadach. Francya, po ostatnim wybuchu w Warszawie, mogła przez uczucia szlachetne udawać się z pośrednictwem do gabinetów, wcale inaczéj niż ona uważających interes jakiegokolwiek odbudowania Polski. Ale opuszczona przez Anglią, odepchnięta przez państwa które należały do podziałów, nie powinna była brać na siebie sama jedna sprawy, cokolwiek bądź, nie jéj własnéj. Potrzeba żeby Polska została czém jest na potępienie moralne polityki dawniejszéj. I niech się nikt nie myli, to co mówimy, jest w interesie samejże świetności polskiéj. Czego Francya spodziewa się z tych wylewów zapoźnéj tkliwości, których bezsilne wyrażenia powtarzają się co rok w urzędowym głosie władz publicznych? Przywrócenia na korzyść Polski uchwał kongresu Wiedeńskiego. Nie przyjmujemy dla szlachetnego narodu polskiego tego pozoru narodowości, któryby go czynił słabym, nieznaczącym, nędznym, ściśnionym pośród trzech wielkich mocarstw, odciętym od morza, dokąd musi zdążać każda potęga, która pragnie mieć przyszłość.

« W saméj rzeczy, stawiona w takim kształcie wszelka nagła restauracya Polski, nie może być czém innem tylko kwestyą pruską albo austryacką, i nie może do czego innego zmierzać tylko do przeobrażenia jéj w prowincyą niemiecką. Przypuszczać, że Prusy naprzykład, za pomocą Anglii chciałyby podnieść dla siebie niepodległe królestwo polskie, jestto tak daremnie spodziewać się tego od nich, jak od Austryi rozszerzenia jego nad Dunajem. Prusy znają to dobrze, że nazajutrz po wejściu do Warszawy, ujrzałyby powstającą narodowość prawdziwą, przeciw téj narodowości zmyślonéj, a wspartą jeszcze popędem sławiańskim obudzonym we własném ich łonie, i gotową przypomnieć swoim niegdyś lennikom przeniewierstwo i zdradę względem niéj popełnione. Tu okazałaby się nieproporcyanalność naturalna wywracająca wszystkie te roboty chwilowe, klecone przeciw prawdziwym zasadom, i wkrótce widzielibyśmy Rossyą tylko co wygnaną z Polski przez połączone siły Zachodu, znowu od téjże saméj Polski przywołaną na obronę niepodległości sławiańskiéj. Z drugiéj strony byłoby zbyt prostodusznie oczekiwać od Rossyi, żeby dobrowolnie zgodziła się na podźwignienie narodowości polskiéj, ukonstytuowanéj w stanie widocznéj nieprzyjaźni ku narodowości rossyjskiéj. Dla Polski, jak i dla innych narodowości które wykluć się pragną, niemasz nadal innego sposobu otrzymania bytu niepodległego, jak tylko w planie *konfederacyi narodów sławiańskich*, *pod najwyższém zwierzchnictwem Rossyi*. Prawa Rossyi do tego zwierzchnictwa, leżą w przewadze ostatecznéj jaką wzięła nad ludami pobratymczemi, pośród których sprawuje podwójne apostolstwo, oswobodzicielki i przewodniczki.... Skończyła się walka współzawodnictwa Polski z Rossyą, pozostaje teraz Polszcze pracować nad swojém wyzwoleniem ulegając sterowi i stosując się do widoków strony przeciwnéj. »

Musi tedy być jeszcze wielka siła w martwéj dziś na pozor Polszcze, kiedy ona tak dalece zatrudnia pół urzędowe organa polityki rossyjskiéj, i po dwunastu latach grobowéj ciszy, kwestya narodowości polskiéj pozostaje jeszcze do rozstrzygnienia. Niebaczni! zdaje się wam, że potraficie uwięzić ducha szlachetnego i religijnego narodu, że polityka wasza zdoła owładać serce i miłość, i rozciągnąć swoje materyalne panowanie nawet nad duszą ludzką; owoż, zdradzacie się sami i okazujecie słabość waszą na samo wspomnienie narodu, który dziś opuszczony przez ludzi z jednym Bogiem przymierze zawiera. W waszéj obawie o przyszłość, z któréj niezdolni jesteście sami sobie zdać sprawy, szukacie schronienia w mizernych argumentach przebiegłości waszéj, tłómacząc pogański ucisk i zgorszenie przez machiawelską teoryą *czynów dokonanych*, jak gdyby trwałość i sprawiedliwość w czynie zawisły były od jego materyalnego dokonania, jak gdyby zbrodni, cnota i sprawiedliwość nigdy zastąpić nie miały. Te usiłowania pisarzy rossyjskich wyraźnie okazują smutne przeczucie Moskwy, i jéj moralną niemoc. Zręczność gabinetowa może przedłużyć oddawanie hołdu fałszom, ale wywrócić prawdy zdolną nie jest. Cóż znaczą te usiłowania aby usprawiedliwić Rossyą iż posiada część znaczną Polski *mimowolnie*, na mocy *niekorzystnych* dla niéj traktatów Wiedeńskich, kiedy całemu światu wiadomo, że Rossya najbardziéj pragnęła uświęcić temi traktami rosczone prawo do Polski, która z niéj robi państwo europejskie z azyatyckiego. Myśl o odrodzeniu Polski za pośrednictwem ogólnego zaburzenia w Europie, lub *woli jednego* także nie jest prawdziwą; może być ogólne zaburzenie lub potężna wola jednego bez trwałego wskrzeszenia Polski, które najbardziéj od jéj moralnych usposobień zależy, jak tego wszystkie nasze powstania dowiodły, z których ostatnie z tak wielką złą wiarą oceniają pisarze rossyjscy. Wreszcie wola cesarska nigdy niepodległości Polszcze nie zabezpieczy, tego nawet rozsądnie twierdzić nie można; a to co alians francuzko-rossyjski zdołałby otrzymać dla Polski, nigdyby jéj zaspokoić nie zdołało. W tém nawet autor daje dowod wielkiéj nieznajomości uczuć narodowych Polaków i płochości swojego sądu. Alians tego rodzaju oparty wyłącznie na korzyściach materyalnych z poniżeniem niejako godności narodowéj Francyi, która winna swoją sławę i znaczenie dawniejszemu swojemu przewodnictwu

w wielkich ideach i w popędzie moralnym oświaty europejskiéj, takowy alians, nie wskrzeszałby narody, ale pogrążałby je coraz bardziéj w głębinach materyalizmu i samolubstwa. Zna to dobrze gabinet rossyjski i czuje mongolskim swoim instynktem, iż jego despotyzm bliżéj jest dziś niż się w ogólności zdaje liberalizmu filozoficznego francuzkiego. Po tylu rewolucyach i konstytucyach, wśród wolności równości i niepodległości francuzkiéj, i tego wylewu demokracyi, bliżéj jest w świecie moralnym z Paryża do Petersburga niż z Paryża do Warszawy; i pierwsze ważniejsze nieporozumienie z konstytucyjną Anglią, zdołało przechylić szalę polityczną wielu liberalistów francuzkich na stronę aliansu z Rossyą. Oppozycya przeciw téj myśli odziaływająca przeciw Rossyi, szczególnym zbiegiem okoliczności, przeszła do obozu ludzi półśrodkowych, którzy bardziéj zdawali się sprzyjać Rossyi, a to dlatego, że alians z Rossyą wydzwignąłby politykę francuzką z jéj negacyjnego stanowiska i nadałby jéj barwę oznaczoną i ruch żywszy.

Czytając dzieło P. Charrière ujrzeliśmy ze smutkiem argumenta naszych tak zwanych *demokratów i dynastyków* przeciw szlachcie polskiéj; niech to im posłuży za naukę i wykaże błędną drogę na któréj spotykają się z największemi wrogami Polski. Zapewne że w narodzie polskim, tak jako i w innych, były błędy z których się poprawić należy, ale wykazujmy je z roztropnością a szczególnie z miłością chrześciańską; i to nie cudzoziemcom ale sobie samym; szukajmy ratunku nie w tém lub owém stronnictwie politycznem, lecz w pokoju duszy, w ścisłém wypełnieniu przepisów Ewangelii: to niechybnie człowieka w każdym stanie do ścisłego spełnienia wszystkich swoich obowiązków powoła, zabezpieczając narod od nadużyć władzy prawéj, władzę zaś od nieposłuszeństwa narodu. Wszelkie roszczone pretensye do władzy, oparte na próżności *okraszonéj patryotyzmem*, na sztucznych zabiegach, spełzną na niczém, i tylko coraz bardziéj będą kompromitować w oczach cudzoziemców polityczny rozum Polaków dość już i tak zdyskredytowany, i okrywać ich śmiesznością. Jest niezawodnie pierwiastek władzy legalnéj pomiędzy nami, lecz aby ją poznać i jéj się poddać, należy się wszystkim otrząsnąć z miłości własnéj, z zarozumienia, ze wszelkich niechrześciańskich uczuć, i szukać w czystości ducha naczelnika. Gdyby Xiąże Czartoryski przejął się był goraco tą prawdą możeby już był naczelnikiem nie kilku namiętnych i niedoświadczonych młodych ludzi krzywdzących w pismach własny naród, ale naczelnikiem sprawy polskiéj prawnie przyznanym. P. Charrière błędnie przyznaje Polakom myśl zlania się indywidualności polskiéj w sławiańską; Sławiańszczyzna w naszych nadziejach i usiłowaniach zapewne że znaczne zajmuje miejsce, ale zawsze oparta na idei chrześciańskiéj, na idei niepodległości polskiéj, która dobrze harmonizuje z ideą odrodzenia się narodowego szczepów sławiańskich, połączonych bratniém uczuciem miłości i sprawiedliwości. Niech Rossya wejdzie szczerze na tę drogę miłości i poświęcenia się, i zamiast starania się o pochłonienie szczepów sławiańskich, niech się przyczyni do ich usamowolnienia tworząc pomiędzy niemi czysty węzeł sławiański, a wówczas zacznie spełniać missyą Opatrzności którą dziś jéj P. Charrière świętokradzko przyznaje. Dopóki to nienastapi, Polska i Rossya będą od siebie oddalone jak dwa bieguny świata, i nic ich zbliżyć nie zdoła. Gdyby Francya tego zapomniała, i podała rękę Rossyi aby zamienić Polaków w Sławian, drogoby z czasem swój błąd opłaciła i sama padłaby ofiarą swego przeniewierzenia się. Bóg czuwa nad Polską i słabnąć duchowi jéj niedozwala, przyszłość bowiem nasza od nas samych zawisła; zbawienie Polski nie od ludzkiego aliansu lub federacyjnego planu Sławiańszczyzny, lecz od czystości uczuć naszych szczególnie zależy. Wtenczas tylko będzie naczelnik, broń, powstanie i zwycięztwo, przy sile i nieograniczoném poświęceniu się; wtenczas Emigracya nasza odpowie swojemu powołaniu i przyczyni się do wielkiego dzieła zmartwychwstania trwałego ojczyzny.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Dowiadujemy się ze smutkiem o śmierci arcybiskupa Dunina który umarł w Poznaniu 26 grudnia w roku 69 życia: zasługi jego położone w obronie religii katolickiéj, zawsze obecne będą w sercu i pamięci Polaków.

— W Niemczech zacznie w krótce wychodzić organ niezależnych od polityki rossyjskiéj, pod nazwą: *Rocznik konstytucyjny*.

— W Księgarni polskiéj w Paryżu znajduje się do przedania dzieło P. Trentowskiego pod tytułem: *Chowanna*, świeżo wydane w Poznaniu (4 tomy in-8vo, fr. 23), i wyszła w Paryżu w tym tygodniu książka: *O organizacyi wojska, przez byłego oficera polskiego*, napisana w Petersburgu 3 maja 1841 roku (fr. 1, 50).

— P. Orpiszewski ogłosił broszurę pod tytułem: *Les cinq grandes puissances de l'Europe*.

— *Praga*. Uczony *Paweł Józef Szafarzyk*, wydał ważne dzieło, pod tytułem: Słowansky Narodopis s mapau, *Słowiański Narodopis z mappą*.

W książce téj rzecz jest tak o sławiańskim szczepie, jak i o szczepach z nim sąsiadujących w językowym względzie w ten sposób, że naprzód miejscowość języka i narzeczy jego dokładnie jest oznaczona, potém znamiona każdego narzecza ściśle wykazane, nakoniec krótki rzut oka uczyniony na literaturę, bieg jéj i stan obecny. Na mappie szerokiéj 18" 7"', a długiéj 22" 5"', Paryzkiéj miary, przedstawiona jest przestrzeń ziemi od Archangielska aż do Soluna (Tessaloniki) i Carogrodu w szerz, a od ujścia Laby (Elby) aż do ujścia Wołgi w dłuż, podług różności języków i narzeczy, różnemi kolorami oznaczona, z wykreśleniem zarazem politycznych granic. W dodatkach zawarte są: 1) tablice ludności wedle języków i państw; 2) wzory języka i narzeczy; 3) wyjaśnienie nazwisk miejscowych na mappie.

SUSKRYPCYA NA POMNIK
DLA Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Na wezwanie przyjaciół ś. p. Włodzimierza Gadona, Dyrekcya Dziennika Narodowego uwiadamia Ziomków, iż otwartą została w jéj biórze administracyjném suskrypcya na wystawienie skromnego pomnika dostojnemu weteranowi, którego nam śmierć wydarła. Na pierwszéj liście zapisały się osoby następujące:

Giełgud z Londynu	fr. 100
J. G.	100
Jan............ bracia	50
Władysław Hr. Plater w imieniu Dziennika Narodowego.	25
Ogół	275

— Dnia pierwszego lutego Dyrekcya Dziennika Narodowego ma zamiar złożyć Exekutorom przedśmiertnéj woli ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, wszelkie przesłane jéj dotychczas summy na pomnik ich wspólny grobowy. Nazwiska i ofiary dotkujących ogłoszone zostały, lecz ponieważ nie wszyscy suskryptorowie opłacili zapisaną ilość, nazwiska tych którzy po dzień 1szy lutego nie wniosą swojéj suskrypcyi, ogłoszone zostaną.

—Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się *kwartał czwarty* roku drugiego Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie którzy przed 15 stycznia nie opłacą należności będą mieli posyłanie dziennika *wstrzymane*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.